

Pisanie historii przemocy seksualnej: przekraczanie granic

Badanie tematu przemocy seksualnej w czasie wojny jest niezwykle trudne, ponieważ panuje w tej sprawie zmowa milczenia¹. Opracowanie historyczne zwykle się pisac na podstawie źródeł, jednak w tym przypadku jest ich niewiele, a ponadto od strony metodologicznej należy je traktować ostrożnie. W interesie sprawców, ofiar przemocy oraz świadków leży, aby nie wspominać tych wydarzeń. W analizach przemocy seksualnej w głównym nurcie literatury fachowej możemy w ostatnim czasie zaobserwować powolne odchodzenie od wcześniejszego stanowiska, według którego przemoc seksualna jest wydarzeniem jednostkowym – stanowi sytuację wyjątkową, dlatego można mówić wyłącznie o odpowiedzialności bądź dewiacji pojedynczego sprawcy. Badania (szczęśliwie rozpoczynające się ostatnio na Węgrzech) oraz kształtująca się opinia publiczna ujmują jednak czasami przemoc seksualną w sposób uproszczony – jako broń wojenną. Traktuje się to zjawisko, jakby było ono jedynie bronią w rękach dowódców wojskowych lub polityków, którą w sposób świadomy stosują oni wobec niektórych grup społecznych. Literatura przedmiotu nazywa to interpretacją intencjonalną, na podstawie której przemoc seksualną tłumaczy się w sposób etniczny, tzn. wiąże ją z pewną grupą etniczną. Przeciwnieństwem takiego podejścia jest inna interpretacja, która przemoc seksualną uznaje za narzędzie władzy, określające stosunki między płciami społecznymi, czyli jako wynik kultury przemocy seksualnej.

Ważnym przełomem w badaniu przemocy seksualnej było na Węgrzech wydanie przez Tamása Krausza i Évę Vargę zbioru źródeł, dokumentującego także przemoc seksualną węgierskich wojsk okupacyjnych na terenie Związku Radzieckiego². Mimo wielu błędów metodologicznych praca wykazała, że żołnierze wojsk węgierskich również dopuszczali się przemocy seksualnej w węgierskich strefach okupacyjnych i że był to element kultury przemocy seksualnej. Jest to pierwszy krok w badaniach: przełamać znową milczenia i rozmawiać o wojennej przemocy seksualnej, zyskać akceptację dla tego tematu badań, a w przyszłości – miejmy nadzieję – zająć się nim w sposób etyczny oraz profesjonalny pod względem metodologicznym.

Wojska węgierskie na terenie byłego Związku Radzieckiego popełniały zatem podobne przestępstwa, których dopuszczały się wojska okupacyjne na Węgrzech. Po moim wykładzie na ten temat, wygłoszonym w Instytucie Badań Historycznych „Veri-

¹ Zob. A. Pető, *Memory and the Narrative of Rape in Budapest and Vienna* [w:] *Life after Death. Approaches to a Cultural and Social History of Europe during the 1940s and 1950s*, red. D. Schumann, R. Bessel, Cambridge 2003, s. 129–149 oraz *eadem*, *Przemilczane gwałty*, „Pamięć.pl” 2014, nr 11, s. 33–38.

² T. Krausz, É.M. Varga, *A magyar megszálló csapatok a Szovjetunióban – Levéltári dokumentumok 1941–1947*, Budapest 2013.

tas”, zarówno ja, jak i instytut otrzymaliśmy wiele listów krytycznych³. Można uznać, że wybór problematyki był udany, skoro już następnego dnia wiele osób zasiadło przed komputerem, by wyrazić swoją dezaprobatę dla wygłoszonego przeze mnie wykładu. Ale w dwóch cytowanych poniżej listach chodzi o coś więcej – sygnalizują one, że przemoc seksualna dokonywana na Węgrzech przez żołnierzy radzieckich jest częścią „gorącej pamięci”.

W pierwszym liście żołnierze radzieccy traktowani są jako „inni”, czyli zostaje zastosowana zasada intencjonalna i etniczna, która neguje fakt, jakoby kobiety stały się strukturalnymi ofiarami militarystyki, reprezentowanego przez wojska węgierskie.

„Jeśli chodzi o zachowania żołnierzy radzieckich, niemieckich i węgierskich, również Pani się myli: w moim odczuciu i tutaj wnioski są nietrafione. Ilja Ehrenburg zachęcał żołnierzy radzieckich do odebrania godności kobietom i córkom wroga. W tamtym systemie taki wiersz mógł się ukazać wyłącznie za zgodą władz centralnych, więc dla żołnierzy stanowił zachętę. Podobnie dowódcy zachęcali do takich zachowań żołnierzy serbskich w wojnie na Bałkanach, ponieważ stanowiło to metodę [walki], broń przynoszącą rozbięcie rodzin i społeczności muzułmańskich. Węgierskie i niemieckie dowództwo nie zachęcało żołnierzy do takich czynów, co więcej, ustawy i regulaminy sankcjonowały te zachowania. To jest ta znacząca różnica – postawa dowództwa. Podli ludzie, przestępcy są wszędzie, co mogliśmy zaobserwować również w przypadku amerykańskich żołnerek. To nie postawa nazistowskiego macho kusi żołnierzy do popełnienia przestępstwa, lecz pod wpływem otoczenia wojennego zmienia się zachowanie mężczyzny lub kobiety, czyli człowieka wychowywanego bez wartości”⁴.

Autor drugiego listu napisanego na temat mojego wykładu jako dowód przytacza własne przeżycia, podając je jako „prawdę”. Historia rodzinna staje się wiarygodniejsza, a przez to prawdziwsza niż narracja historyków. Kobiety w tym ujęciu – w oczywisty sposób – to tylko węgierskie kobiety, nikt przecież by nie ukrywał żydowskich kobiet przed Niemcami lub Węgrami. I tutaj etniczny, intencjonalny sposób opowiadania prowadzi do określania żołnierzy radzieckich mianem „zwierząt”.

„Wykład dr Andrei Pető charakteryzuje się sprytnym ślizganiem [po temacie], pomijając już fakt, że swoją wypowiedź mogła wygłosić w trzech zdaniach. Z opowiadań rodzinnych wiem, że np. mój teść służył w kompanii pograniczników za Karpatami. Jeżeli jakiś żołnierz zakradł się do wsi i ukradł bańkę mleka, był surowo karany. Wydano rozkaz, aby nie krzywdzić ani nie nachodzić miejscowej ludności oraz nie stosować przemocy. Gdyby ktoś zgwałcił kobietę, zostałby stracony. Chętnie bym się zapytał prelegentkę: ciekawe, przed kim ukrywano we wsiach dziewczyny i kobiety, przed Niemcami czy żołnierzami radzieckimi? Tak naprawdę, musiały się ukrywać tylko z powodu tych ostatnich, ponieważ Sowietom nakazano swobodne kradzieże i odwet, co masowo realizowano. W Kiskörös do mojej babci zaszedł kozacki żołnierz, nie zabrał zawartości spiżarni, tylko rękoczynem karabinu rozbił wszystko i szukał jej córki. A zwierzęta prze-

³ „Przemoc seksualna i wojska okupacyjne na Węgrzech podczas II wojny światowej. Od okupacji do okupacji. Węgry w kleszczach mocarstw 1944–1949”. Konferencja Instytutu Badań Historycznych „Veritas”, Budapeszt, Parlament, Sala Izby Wyższej, 29 września 2014 r.

⁴ List Györgya Benyó do Instytutu „Veritas”, 20 września 2014 r.

gnano. Oczywiście w każdej armii są agresywni żołnierze stosujący przemoc, ale tylko Sowietci wszyscy zachowywali się jak zwierzęta”⁵.

Żołnierze radzieccy, którzy dokonywali aktów przemocy seksualnej, pozostawali bezkarni. Nic nam nie wiadomo o działaniach wymiaru sprawiedliwości w Armii Czerwonej w tym zakresie, jeśli takie w ogóle miały miejsce, a to umacnia i utrwala kulturę przemocy. W szczególności, gdy przemoc seksualna dokonywana przez żołnierzy radzieckich staje się na Węgrzech mitem wiązany z II wojną światową.

Niniejszy artykuł jest próbą wykazania, że przy porównywaniu przemocy seksualnej dokonywanej na Węgrzech przez wojska niemieckie i radzieckie badanie wyłącznie przemocy seksualnej, której dopuszczali się żołnierze radzieccy, z pominięciem analizy przemocy seksualnej, której sprawcami byli żołnierze węgierscy, doprowadziłoby do zastosowania zasady intencjonalnej i uproszczonej wypowiedzi na temat ofiar typu: „Rosjanie gwałcili węgierskie kobiety”. Przy czym należy stwierdzić, że temat przemocy seksualnej doskonale nadaje się do takich uproszczeń: „żołnierz gwałci kobiety”, czyli na kobietę patrzymy jako na ofiarę, która w swojej indywidualnej tragedii jest symbolem całego narodu, w sensie całej zbiorowości Węgrów lub Niemców. Moim zdaniem, takie skróty myślowe, podobnie jak wszelkie inne sformułowania symboliczne, są groźne. (Twierdzenie, że żołnierze radzieccy gwałcili kobiety węgierskie albo Japończycy – koreańskie, przesłania strukturalną istotę zjawiska). Taka narracja intencjonalna jest niebezpieczna z dwóch powodów. Po pierwsze – uniemożliwia zrozumienie sedna strukturalnego przemocy seksualnej i długofalowej walki przeciwko tej przemocy oraz przyczynia się powstania jednostronnej pamięci zbiorowej, ufundowanej na wykluczeniu. To znaczy, że argument strukturalny zamyka się przed argumentem wyjaśniającym. Po drugie zaś – taki dyskurs również dla ofiar przemocy nie otwiera pola społecznego, gdzie przemoc, która ich spotkała, będą mogły przetworzyć z godnością, z nadzieją patrzącą w przyszłość. Oba listy, napisane po konferencji w Instytucie Badań Historycznych „Veritas”, dowodzą, jak bardzo ten temat jest aktualny.

W niniejszym opracowaniu poruszę trzy grupy zagadnień. Po pierwsze, dokonam przeglądu problemów związanych z porównaniem wojsk niemieckich i radzieckich pod względem dokonanych przez nie aktów przemocy seksualnej, ale bez wspomniania o okrucieństwach węgierskich wojsk okupacyjnych, oraz przeanalizuję, w jaki sposób powstaje narracja upraszczająca. Po drugie, jak już o tym wspominałam, stawiam tezę, że intencjonalna polityka pamięci, ufundowana na roli ofiary i roszcząca sobie prawo do posiadania monopolu na prawdę historyczną, w długiej perspektywie blokuje możliwość kształtowania krytycznych poglądów historycznych. Jednocześnie uważam, że konieczne jest rozwiązanie tego dylematu, czyli antagonizmu między podejściem intencjonalnym a strukturalistycznym. Po trzecie (w podsumowaniu), niewystępowanie wizualnych przedstawień przemocy seksualnej, dokonanej przez żołnierzy radzieckich, połączę z nową interpretacją ram pamięci. Dzięki temu – mam nadzieję – zaproponuję sposób pogodzenia poglądu intencjonalnego ze strukturalistycznym.

Wojska niemieckie stacjonowały na Węgrzech krótko, a wchodząc 19 marca 1944 r. na terytorium państwa sojuszniczego, nie natrafiły na znaczący opór. Te dwa czynniki:

⁵ List Jánosné Svantek, 20 września 2014 r.

krótki okres stacjonowania oraz przebywanie na terytorium sojusznika, zdeterminowały węgierską pamięć na temat przemocy seksualnej, dokonywanej przez żołnierzy niemieckich. W pamięci zbiorowej pozostało to, co sygnalizują dwa listy odnoszące się do mojego wykładu, jakoby niemieccy żołnierze nie gwałcili węgierskich kobiet, w przeciwieństwie do żołnierzy radzieckich, o których „wszyscy wiedzą”, że masowo dopuszczali się przemocy seksualnej wobec Węgierki, ukrywających się kobiet żydowskich, niemieckich, polskich, słowackich itd. Armia Czerwona w krwawych walkach odniosła zwycięstwo nad niemieckim i węgierskim wojskiem popierającym mordercze idee, jednak przegrała wojnę o politykę pamięci już w chwili wyzwolenia kraju.

Kiedy badamy akty przemocy seksualnej, których sprawcami są żołnierze niemieccy i radzieccy, to pierwsze pytanie brzmi: Jakie źródła są dostępne?

Przemoc seksualna jest otoczona złą wiadomością. A jeżeli już się o niej rozmawia, można to zrobić wyłącznie przy wykorzystaniu dostępnego słownictwa oraz ram narracji, ponieważ jest tematem tabu. Stanowi to dla historyków dodatkowe wyzwanie metodologiczne i merytoryczne, ponadto nasuwa wątpliwości moralne również w przypadku badaczy płci społecznej. Dlatego w podsumowaniu opowiem się za innym sposobem rozmawiania na ten temat.

Występki radzieckich żołnierzy wobec ludności cywilnej na Węgrzech były przemilczane przez społeczeństwo niczym tabu. W czasie wojny niewiele powstało źródeł pisanych, dlatego można wyciągnąć pewne wnioski jedynie ze źródeł pośrednich. Na temat przemocy seksualnej dokonywanej na kobietach z różnych powodów przez długi okres milczeli wszyscy: same ofiary oraz oczywiście urzędnicy, policja i sprawcy. Brakuje pisemnych dokumentów na ten temat albo są one wyrwane z kontekstu. W analizie porównawczej aktów przemocy seksualnej teoretycznie mogą wchodzić w rachubę pisemne źródła pochodzące z wojska, instytucji służby zdrowia, sądów, administracji oraz organów zajmujących się sprawami zagranicznymi. Materiały wojskowe lub służby zdrowia, odnoszące się do Armii Czerwonej, w Rosji są niedostępne. W ówczesnych dokumentach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przechowywanych w węgierskich archiwach, możemy odnaleźć indywidualne skargi z różnych stron kraju na temat krzywdzenia ludności cywilnej. Węgierskie sprawozdania administracyjne i sprawozdania burmistrzów również zawierają wzmianki o pojedynczych incydentach, jednak są one niewystarczające do nakreślenia całościowego obrazu. Na obszarach, które podczas walk kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, strzałokrzyżowcy powracający na te tereny sporządzili protokoły na temat okrucieństw stacjonujących tam wcześniej wojsk radzieckich i je rozpowszechniali, lecz wartość źródłowa tych dokumentów, które przetrwały w archiwach strzałokrzyżowców, jest niewielka. Podobnie ostrożnie należy podchodzić do wyroków sądów ludowych, które karały, i to dość surowo, osoby stawiające opór agresywnym żołnierzom radzieckim. Cywili przeciwstawiających się żołnierzom radzieckim skazywano na podstawie tego samego paragrafu, co cywili, którzy w czasach II wojny światowej zabijali lub wydawali Żydów. Znalezione w archiwach Budapesztu dane z raportów głównego lekarza kraju oraz ze szpitali również są niepełne. Z kolei materiały dotyczące sierocińców oraz adopcji ze względu na ochronę praw osobistych nie są dostępne. Ze źródeł kościelnych, a więc materiałów przechowywanych w archiwach prymasowskich, możemy się dowiedzieć o skargach niektórych proboszczów oraz

duchownych, że znaleźli się w trudnym położeniu, gdy musieli udzielać rad wierzącym kobietom, które w wyniku gwałtu zaszły w ciążę i zdecydowały się na aborcję.

Tematem zajęły się również literatura i film. Polcz Elaine napisała o swoich przeżyciach w książce pod tytułem *Kobieta na froncie* (1991), a z literatury pięknej należy tu wymienić opowieść *Kompan* (1982) pióra Györgya Konráda. Dzieła te przeciwstawiały wiarygodność przeżyć osobistych ówczesnej historii „oficjalnej”, przedstawionej na przykład w filmie Sándora Sára pt. *Oskarżenie* (1996). W ostatnich latach opowieść-dokument Judity Kováts pt. *Odmawiając* (2012) oraz film Fruzsiny Skrabskiej pt. *Przemilczana hańba* (2013) nadały faktom historycznym rangę tematów społecznych, wywołując ważne publiczne dyskusje. Te ostatnie dzieła pokazują, że fabuła i paradokument stanowią formy, w którym trudny fakt historyczny daje się omówić. Główne źródła dla gatunku paradokumentalnego mogą stanowić ustne wspomnienia, wywiady, zapisy z epoki. Ważne jest, aby podkreślić, że tutaj głos zabierają osoby, które były świadkami, ale nie ofiarami, więc nie są osobami, które przemoc na sobie samych poczuły i przeżyły. Ze względu na upływ czasu maleją szanse na to, by głos zabrały osoby, które doświadczyły przemocy seksualnej i ją przetrwały. Jednocześnie coraz więcej osób będzie opowiadać o tym, co się według nich stało, na podstawie tego, co widziały albo słyszały. Albo też o tym, co sądzą, co i w jaki sposób powinny teraz opowiedzieć o tym, co widziały. Wspomnienia zawsze są wynikiem stałych uzgodnień między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Przy porównywaniu dwóch wojsk, Wehrmachtu oraz Armii Czerwonej, nasuwa się dylemat określony przez Michaela Walzera jako „prawda na wojnie” oraz „prawda wojny”⁶. Wehrmacht był narzędziem wykonawczym państwa nazistowskiego. Aż do wystawy „Wehrmacht” w 1998 r. udało się utrzymać mit, że ta formacja nie miała nic wspólnego z morderstwami niemilitarnymi, czyli że żołnierze Wehrmachtu zabijali wyłącznie na polu walki zgodnie z regułami stworzonymi przez samo wojsko. Aż do wspomnianej wystawy nie kwestionowano czystych rąk niemieckich żołnierzy, a tym samym ich militarnych kompetencji. We wspomnieniach z okresu II wojny światowej okupujących żołnierzy niemieckich opisuje się jako żołnierzy w nienagannie wyprasowanych mundurach, zachowujących się w sposób zdyscyplinowany i uporządkowany.

Oświadczenia generała dywizji Ericka von Mansteina – wygłoszone 10 sierpnia 1946 r. podczas procesu norymberskiego – oraz słowa wielu innych dowódców, że niemieccy żołnierze nie dokonywali aktów przemocy seksualnej – a jeżeli nawet, to były to pojedyncze przypadki, które zostały przykładowo ukarane – przez całe dekady nie były podważane w zachodniej części świata podzielonego przez zimną wojnę. We wschodniej części świata, w byłym Związku Radzieckim, mimo oficjalnej polityki zrównującej płcie, system normatywny przyznający przywileje męskości został zachowany. Przemoc seksualna w dyskursie antyfaszystowskim pojawiała się jako występki popełnione przez okupacyjne wojska nazistowskie – dodajmy: również węgierskie – w stosunku do ludności cywilnej. W ten sposób Związek Radziecki umacniał moralnie swoją pozycję ofiary i wykorzystał ten hegemoniczny dyskurs moralizujący w otocze internacjonalistycznej i antyfaszystowskiej, nie zaś w ramie krytycznej i antymilitarnej.

⁶ M. Walzer, *Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations*, New York 1977.

Zanim przejdziemy dalej, musimy sobie zadać pytanie, czy Manstein oraz inni – głównie historycy wojskowi – mieli rację, twierdząc, że niemieccy żołnierze nie dopuszczali się przemocy seksualnej, a jeżeli to robili, to mogli się spodziewać kary od swoich przełożonych. Jak już pisałam, aż do wspomnianej i przez wielu zresztą krytykowanej wystawy o Wehrmachcie to pytanie w ogóle się nie pojawiało. Najnowsze badania zostały przeprowadzone przez Reginę Mühlhauser, Monikę Flaschkę, Birgit Beck. Jedynie nieliczni badacze przyjrzeni się tzw. mitowi Mansteina, według którego nazistowskie wojska działały w sposób przykładowy i zdyscyplinowany⁷. Na podstawie materiałów archiwalnych i wspomnień analizowali oni, jak w praktyce działał drugi mit mający za zadanie udowodnienie zdyscyplinowania żołnierzy niemieckich, jeśli chodzi o przepisy dotyczące czystości rasowej. Zbadano zatem kwestię, czy to prawda, że niemieccy żołnierze, surowo przestrzegając niemieckich przepisów, nie nawiązywali kontaktów seksualnych z kobietami podlegającymi ustawie o czystości rasowej, czyli z kobietami pochodzenia żydowskiego lub słowiańskiego. Na froncie wschodnim walczyło i pracowało ok. 10 mln mężczyzn w mundurze. Nadaremnie istniały surowe przepisy – §5, to jest część wojennego kodeksu karnego poświęcona przemocy seksualnej (*Notzucht*), oraz §2 ustawy o czystości krwi (*Blutschutzgesetz*). W praktyce przepisy te nie działały, ponieważ ze względów strukturalnych nie mogły działać. Jednak pamięć związana z wojskami niemieckimi charakteryzuje się wyparciem przypadków przemocy seksualnej.

Chciałabym tu zwrócić uwagę także na pojawiający się gdzieś do dziś węgierski mit wyparcia przemocy seksualnej, dokonywanej przez okupacyjne wojska węgierskie na terenie Związku Radzieckiego. Z punktu widzenia niemieckich dowódców wojskowych najważniejsze było utrzymanie porządku i dyscypliny wśród żołnierzy oraz przestrzeganie ustaw o ochronie rasy. Jednocześnie jednak stało to w sprzeczności z jednym z podstawowych elementów męskości nazistowskiej, który został opisany przez Annette Timm następująco: „seksualność mężczyzn nie była źródłem indywidualnej rozkoszy, lecz przejawem potęgi militarnej narodu”⁸. Na froncie wschodnim masowo więc dochodziło do przemocy seksualnej mimo dyscypliny wojskowej, regulaminów i ustaw. Kobiety zgwałcone przez niemieckich żołnierzy na froncie wschodnim nie otrzymały zadośćuczynienia, w przeciwieństwie do frontu zachodniego, gdzie funkcjonowała lokalna administracja publiczna, w której kobiety składały doniesienia. Na wschodzie to było niewyobrażalne – z wyjątkiem Węgier. Tutaj po okupacji niemieckiej, po 19 marca 1944 r., węgierska administracja publiczna nadal działała, więc paradoksalnie to, co umożliwiło przeprowadzanie masowych deportacji, czyli współpraca między węgierską administracją publiczną i niemieckimi wojskami okupacyjnymi, jednocześnie

⁷ R. Mühlhauser, *The Historicity of Denial: Sexual Violence against Jewish Women during the War of Annihilation, 1941–1945* [w:] *Gendered Wars. Gendered Memories. The Feminist Imagination – Europe and Beyond Series*, red. A.G. Altinay, A. Pető, Ashgate 2015; B. Beck, *Wehrmacht und sexuelle Gewalt. Sexualverbrechen vor deutschen Militärgerichten 1939–1945*, Paderborn 2004; B. Beck, *Rape: The Military Trials of Sexual Crimes Committed by Soldiers in the Wehrmacht, 1939–1944* [w:] *Home/Front: the Military, War and Gender in Twentieth Century Germany*, red. K. Hagemann, S. Schueler-Springorum, Oxford 2002, s. 255–274; M. Flaschka, „Race, Rape and Gender in Nazi Occupied Territories” (rozprawa doktorska), Kent State University 2009.

⁸ A. Timm, *Sex with a Purpose. Prostitution, Venereal Disease, and Militarized Masculinity in the Third Reich*, „Journal of the History of Sexuality” 2002, nr 11 (1/2), s. 253.

dawało pewne bezpieczeństwo prawne, które chroniło węgierskie kobiety przed masową przemocą seksualną. Na terytorium Węgier kobiety pochodzenia żydowskiego były gwałcone przez umundurowanych przedstawicieli państwa węgierskiego, o czym zachowało się do dziś sporo wspomnień⁹.

Warto zaznaczyć, że tej wojskowej narracji niemieckiej, według której żołnierze postępowali zgodnie z ustawami oraz poleceniami swoich zwierzchników, czyli nie dokonywali przemocy seksualnej, sojusznicy nigdy nie podważali. Nadaremnie Sowieci załączali do materiałów zgromadzonych w procesach norymberskich dodatkowe zeznania w sprawie przemocy seksualnej, dokonywanej przez niemieckich (oraz węgierskich i pozostałych okupacyjnych) żołnierzy na terytoriach radzieckich, bo to się w tej narracji nie zmieściło. W szczególności nie zmieściło się po tym, jak radzieckie oddziały masowo dokonały aktów przemocy seksualnej na terenach węgierskich. Stosuję tu określenia „masowe”, ponieważ w 1999 r. w czasopiśmie „Történelmi Szemle” ukazało się moje opracowanie, stanowiące do dziś jedyne opracowanie naukowe tych zagadnień, w którym stwierdzam, że określenie liczbowe jest problematyczne zarówno od strony moralnej, jak i naukowej: pomyślmy tylko o takich trudnościach, jak: ile gwałtów popełniono, gdy jednego wieczoru kobieta została zgwałcona przez wiele osób?¹⁰ Dlatego też wiele osób – i słusznie – krytykuje wspomniany już film Fruzsiny Skrabskiej, ponieważ w odniesieniu do przypadków przemocy seksualnej padają w nim liczby od 80 tys. do 800 tys. – bez uwzględnienia wpływu, jaki ma to na tych, którzy przeżyli te zdarzenia, a także znaczenia faktu, że nie jesteśmy w stanie określić dokładnie, ile takich zdarzeń miało miejsce.

Przechodząc do drugiej części rozważań, jak już to sygnalizowałam na wstępie, utrzymuję, że etniczowana intencjonalna polityka pamięci, oparta na stawianiu się w roli ofiary, co daje monopol na prawdę historyczną, w dłuższej perspektywie uniemożliwia powstanie krytycznego poglądu historycznego.

Historia przemocy seksualnej, stosowanej przez żołnierzy radzieckich na Węgrzech, została napisana bez zbadania rosyjskich źródeł archiwalnych. Natomiast można zaryzykować stwierdzenie, że wymienione wcześniej przeze mnie źródła, dostępne w węgierskich archiwach, są w pełni odkryte. Badania mikrohistoryczne mogłyby ewentualnie uzupełnić ten obraz o lokalną wiedzę historyczną. Tu powracam znów do stwierdzenia sformułowanego na wstępie. Co prawda, powstająca dziś narracja na temat przemocy stosowanej przez żołnierzy radzieckich na Węgrzech przełamuje znowu milczenie, upraszcza jednak temat w sposób etniczowany, czyli uznaje niektóre poszkodowane grupy ludności za ukarane w sposób jednolity. Istnieje obawa, że rozpoczynające się nowe lokalne badania historyczne między innymi pod wpływem filmu Fruzsiny Skrabskiej będą wzmacniać właśnie ten kierunek (Rosjanie kontra Węgrzy). Wizualna reprezentacja gwałtów może być narzędziem formułowania hegemonicznej normatywnej prawdy historycznej.

⁹ *Sexual Violence against Jewish Women during the Holocaust*, red. S.M. Hedgpeth, R.G. Sidel, Hanover 2010; S.T. Katz, *Thoughts on the Intersection of Rape and Rassen[s]chande during the Holocaust*, „Modern Judaism” 2012, nr 32 (3), s. 293–322; H. Sinnreich, „And It Was Something We Didn't Talk about”: *Rape of Jewish Women During the Holocaust*, „Holocaust Studies” 2008, nr 14(2), s. 1–22.

¹⁰ A. Pető, *Átvonuló hadsereg, maradandó trauma. Az 1945-ös budapesti nemi erőszak esetek emlékezeté, „Történelmi Szemle” 1999, nr 1–2, s. 85–107.*

W jaki sposób można się z wydostać z tej pułapki? Proponuję włączenie do badań nowej grupy źródeł, by dzięki założeniom teoretycznym i metodologicznym otworzyć nową drogę dla analiz. Innymi słowy, przejść do dyskusji nad podejściem intencjonalnym i strukturalistycznym.

W trzeciej części artykułu moim celem jest połączenie braku wizualizacji i reprezentacji przemocy seksualnej, dokonywanej przez żołnierzy radzieckich, z nową interpretacją ram pamięci.

Istnieje pewna grupa źródeł, na której dotychczas mało skupiali się badacze wojennej przemocy seksualnej¹¹. Jest to przedstawienie wizualne¹². Nawet jeżeli były robione zdjęcia, przedstawiają one kobiety już martwe; podczas samego aktu gwałtu nie były wykonywane – z oczywistych względów – fotografie. W przypadku zmarłych kobiet przedstawionych na zdjęciach przypuszczamy, że w dochodzeniu policji po fakcie ustalono i sporządzono pisemny dokument, że zostały one zgwałcone. Dopiero w ostatnich czasach zgłaszają się ze swoją historią kobiety ujawniające twarz, które przeżyły to przestępstwo, ale do tego potrzebne było przełamanie zмовы milczenia oraz powstawanie ruchów i organizacji wspierających kobiety.

Jak można, a zarazem czy w ogóle trzeba – odnosząc się do dyskusji wokół filmu Fruzsiny Skarbskiej – zobrazować przemoc seksualną oraz czy należy stawiać pomniki ofiarom? W filmie, w czarno-białych obrazach, na podstawie historii opowiedzianej przez jedną z osób wspominających, zrekonstruowano i przy udziale aktorów odegrano przebieg jednego z aktów przemocy. Od blisko dwudziestu lat badam ten temat, znalazłam jednak tylko kilka zdjęć. Chciałabym przeanalizować dwa zdjęcia oraz zdjęcia dwóch pomników na potwierdzenie mojej tezy, że wizualizacja oraz sposób pokazywania są związane z możliwością hegemonicznego, normatywnego sformułowania prawdy historycznej.

Pierwsze ze zdjęć to fotografia policyjna, wykonana na wiedeńskim Praterze, jedno z wielu zdjęć przechowywanych w Dziale Policyjnym Wiedeńskich Archiwów Miejskich. Rano znaleziono ciało, przyjechała policja, wykonano zdjęcie denatki, załączono ekspertyzę lekarza, według której Austriaczka została zgwałcona i zamordowana. Sprawca nieznany, lecz przypuszczalnie aktu dopuścili się żołnierze radzieccy. Koszary wojsk radzieckich nie podlegały jurysdykcji austriackiego wymiaru sprawiedliwości, więc nie było mowy o śledztwie. Sprawę zamknięto.

Na drugie zdjęcie zwrócił mi uwagę Árpád Rácz, za co również i tą drogą dziękuję. Pan Rácz odkrył tę fotografię, gdy poszukiwał ilustracji do mojej wcześniejszej pracy o przemocy seksualnej, stosowanej przez żołnierzy radzieckich, opublikowanej w „Rubiconie”¹³. Zdjęcie wykonał Jewgienij Chaldej (1917–1997), uznany sowiecki

¹¹ A. Pető, *Death and the Picture. Representation of War Criminals and Construction of Divided Memory about WWII in Hungary* [w:] *Faces of Death. Visualising History*, red. A. Pető, K. Schrijvers, Pisa 2009, s. 39–57.

¹² Zdjęcia związane z omawianą problematyką zostały opublikowane w artykule Andrei Pető w języku węgierskim, pt. *A II. világháborús nemi erőszak történetírása Magyarországon* (http://mandiner.hu/cikk/20150331_peto_andrea_a_ii_vilaghaborus_nemi_eroszak_tortenetirasa_magyarorszagon, dostęp: 29 XII 2015 r.).

¹³ A. Pető, *Az elmondhatatlan emlékezet. A szovjet katonák által elkövette nemi erőszak Magyarországon*, „Rubicon” 2014, nr 2, s. 44–49.

fotograf wojskowy w Budapeszcie, który przemieszczał się razem z żołnierzami Armii Czerwonej. Z jego nazwiskiem jest związanych wiele obrazów stanowiących symbole, wśród nich zdjęcie radzieckiej flagi wywieszanej na dachu Reichstagu. To zdjęcie w Budapeszcie mogło zostać wykonane w marcu–kwietniu 1945 r., ponieważ Chaldej już od połowy kwietnia wykonywał zdjęcia w Wiedniu. Árpád Rácz zadzwonił do mnie z pytaniem, czy moim zdaniem te kobiety zostały zgwałcone, a jeżeli tak, to czy można zdjęcie opublikować. Bez wahania powiedziałam, że nie, na pewno nie można opublikować. Uważałam, że to nie byłoby etyczne ze względu na ofiary. I zdjęcie wtedy jeszcze się nie ukazało. Do dziś zastanawiam się nad tym, dlaczego nikt przez wiele dekad nie opublikował tych zdjęć, podczas gdy zbiory Chaldeja przez wielu i w wielu celach były wykorzystywane.

Trzecia ilustracja to prywatny pomnik postawiony w Gdańsku, który wywołał dwa lata temu wielką burzę. Jest na nim żołnierz radziecki, który gwałci ciężarną kobietę, mierząc w nią z pistoletu. Pomnik „Komm Frau!” wobec protestów mieszkańców oraz braku zezwoleń bardzo szybko został usunięty.

Czwartą ilustracją jest pomnik koreańskich niewolników seksualnych w kalifornijskim Glendale, odsłonięty w styczniu 2014 r. mimo oficjalnych protestów rządu Japonii. Tutaj puste krzesło przywołuje na myśl kobietę, która została zamordowana przez żołnierzy japońskich, oraz brakującą postać wspominającej osoby, która usiadłaby obok kobiety, aby wysłuchać jej historii.

Nie podjęłabym się tego ryzykownego i niewdzięcznego zadania, by w tym miejscu zaproponować zbudowanie pomnika dla węgierskich kobiet zgwałconych przez żołnierzy radzieckich, o co wiele osób zabiegało po filmie Fruzsiny Skrabskiej. Przecież ostatnio stawiane na Węgrzech pomniki, wobec braku społecznych konsultacji, słusznie wywołały burzę, ponieważ przedstawiają jednostronną koncepcję polityki pamięci¹⁴. Jeżeli jednak się zastanowimy nad tym, w jaki sposób można opowiedzieć o takim fakcie historycznym, wydarzeniu, które nie ma wizualnej prezentacji, możemy podać dwa sposoby.

Pierwsza koncepcja jest taka, by w ogóle nie było wizualnej pamięci. Taki jest argument Susan Sontag, według której zdjęcie obrazujące przemoc seksualną na nowo stworzy nie tylko wizualną kulturę przemocy, lecz także powtórzy akt przemocy przez samo patrzenie na fotografię¹⁵. To był jeden z powodów, dla których usunięto pomnik w Gdańsku oraz dla których prosiłam Árpáda Rácza, aby nie publikować odnalezionych zdjęć w „Rubiconie”. Z tego względu tak wiele osób słusznie krytykowało fragment filmu Fruzsiny Skrabskiej, kiedy – co prawda przy maksymalnym uwzględnieniu kwestii etycznych, ale jednak, z udziałem aktorów – zagrano, powtórzono akt przemocy seksualnej, w ten sposób przyczyniając się do podtrzymania cykliczności oraz wizualnej kultury przemocy.

Ale istnieje również inna możliwa odpowiedź. I właśnie nią chciałabym zakończyć to opracowanie. Zmieszanie i niepewność, które odczuwamy, oglądając te zdjęcia,

¹⁴ Szczegółowe informacje na temat sporu o pomnik: A. Pető, *Hungary 70: Non-remembering the Holocaust in Hungary*, „Culture and History Digital Journal” 2014, nr 3 (2), e016 eISSN 2253-797Xdoi: <http://dx.doi.org/10.3989/chdj> (dostęp: 6 I 2014 r.)

¹⁵ S. Sontag, *Regarding the Pain of Others*, New York 2003.

mogą się przyczynić do krytycznej autorefleksji oraz do tego, że możemy przekroczyć dyskusję między podejściem intencjonalnym a strukturalistycznym w taki sposób, że otworzy to pole dla ofiar do opowiedzenia lub świadomego milczenia o przeżytych wydarzeniach. Na zdjęcia patrzymy w taki sposób, że interpretujemy je poprzez informacje, które stały się dostępne po dokonaniu aktów przemocy seksualnej. Ta interpretacja, podobnie jak znaczenie dzieł sztuki, nie jest wolna od obrazów z historii opowiedzianych przez osoby, które to przeżyły, oraz przez ofiary. Na to, w jaki sposób artysta ukształtował pomnik „Komm Frau!”, wpływały historie osób, które przeżyły podobne wydarzenia.

Przedstawiłam dwie formy obrazowania przemocy – obie są z konieczności truizmami, przecież cierpienie można zobrazować w ramach istniejących ikonografii. W Praterze obraz zamordowanej kobiety jest nawiązaniem do ikonografii chrześcijańskich męczenników, a na zdjęciu w Budapeszcie rzeczywistą ofiarą staje się mężczyzna, który opłakuje zamordowane kobiety ze swojej rodziny. Kobieta siłą rzeczy staje się przedmiotem.

Bezduszna prostota ikonograficzna pomnika w Gdańsku, nadmierna emocjonalność i ideologizacja pomnika koreańskich niewolników seksualnych tylko umacniają pozycję kobiety jako ofiary. Przecież opierają się na opowiadaniach ofiar, a one mówią o tym w jedynej możliwej dla nich formie narracji: one są ofiarami.

Na zakończenie chciałabym powrócić do stwierdzenia sformułowanego na wstępie. Jeżeli w sposób prosty zinterpretujemy przemoc seksualną, jakby była ona świadomie wykorzystywanym narzędziem w rękach wojskowych przywódców lub polityków, którym ukarano całe grupy etniczne, czyli wybierzemy interpretację intencjonalną, to utracimy możliwość kompleksowej analizy tematu i zrozumienia strukturalnego. Dzisiaj na Węgrzech narracja dotycząca przemocy stosowanej przez żołnierzy radzieckich idzie w kierunku intencjonalizmu, zamiast odkrywać ją jako organiczną część militarizmu, elementów normatywnej męskości i je podać w wątpliwość, zderzając się z władczymi interesami kultury przemocy seksualnej.

Jeżeli jednak używamy tylko interpretacji strukturalistycznej, czyli patrzymy na ofiary przemocy seksualnej bez uwzględnienia miejsca zdarzenia, ponieważ zakładamy, że kultura przemocy seksualnej jest strukturalnie ponadnarodowa, to wtedy tracimy możliwość zrozumienia, w jaki sposób ktoś staje się sprawcą, jakie przyczyny i konsekwencje miała przemoc seksualna oraz kim były ofiary.

Niesłuszne jest również to, że na żołnierzy radzieckich patrzymy wyłącznie jak na sowieckich okupantów, zapominając przy tym, że wojska węgierskie i radzieckie współdziela militarną kulturę, której bezpośrednią konsekwencją jest to, że żołnierz, jeżeli tylko może, to dopuści się przemocy, a pod tym względem nie ma żadnej różnicy między żołnierzami węgierskimi, niemieckimi oraz radzieckimi. Nie jest także słuszne, że za agresorów uznamy wyłącznie mężczyzn (nie mówiąc już o tym, że przemoc seksualną wobec mężczyzn uczynimy niewidoczną) oraz nie zajmujemy się całościowym układem przyczyn i konsekwencji, który umożliwił danemu żołnierzowi, by w sposób bezkarny dopuścił się przemocy.

A przecież takie kompleksowe zrozumienie powinno być naszym etycznym i zawodowym obowiązkiem wobec godności wielu milionów ofiar. Próbą właśnie takiego

zrozumienia jest niniejsze opracowanie. Omówione przeze mnie zdjęcia ukazują nam granice stworzone przez nas samych. Być może to będzie pierwszy krok.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, przemoc seksualna, Armia Czerwona, Węgry, wizualna reprezentacja

Andrea Pető – profesorka w Departamencie Gender Studies na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie, doktor nauk Węgierskiej Akademii Nauk. Zreagowała czternaście tomów w języku angielskim, siedem w węgierskim oraz dwa w rosyjskim. Jej prace ukazały się w trzynastu językach. Była profesorką wizytującą na uniwersytetach w Toronto, Buenos Aires, Nowym Sadzie, Sztokholmie i Frankfurcie nad Menem. Opublikowała m.in.: *Women in Hungarian Politics 1945–1951* (2003), *Geschlecht, Politik und Stalinismus in Ungarn. Eine Biographie von Júlia Rajk*, „Studien zur Geschichte Ungarns” 2007, Bd. 12 i wspólnie z Ildikó Barna, *Political Justice in Budapest after WWII* (2015). W 2005 r. otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej od prezydenta Węgier oraz Nagrodę Bolyaia przyznawaną przez Węgierską Akademię Nauk.

Writing the History of Sexual Violence – Beyond Borders

The article reviews the present research and discourses on rapes committed by Red Army soldiers in Hungary. The article after defining two analytical frameworks present in the Hungarian historiography, the intentionalist and the structuralist, tries to overcome this dichotomy with analysing visual sources.

Key words: Second World War, sexual violence, Red Army, Hungary, historiography visual representation